DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N^r 279.

DNIA 14 SIERPNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

Tygodniowa przerwa w wychodzeniu D. N. nastąpiła z przyczyny chwilowéj słabości Redaktora; numer zalegający będzie prenumeratorom dostarczony przed końcem roku.

POLITYKA.

RUSSOMANIA.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Zadługo byłoby opisywać środki i nauki, któremi Rossya przyszła do obecnych propozycyi Polakom, któremi przywiodła wielu z nich do przeniewierczych usposobień. Odkładając tę pracę na poźniéj, przystępuejmy dziś odrazu do ocenienia manifestacyj, które po ostatnich wypadkach pojawiły się na jéj korzyść, i wykazania następstw jakie czekają Kraj i niebacznych, idących dobrowolnie na haniebną zgubę.

Czytelnicy nasi wiedzą już z poprzednich numerów Dz. Narod., jakiego rodzaju były te manifestacye tak w Kraju jak w Emigracyi; powiedzieliśmy że najznakomitszą z nich jest list szlachcica polskiego do Metternicha. O liście tym pisać dziś będziem.

Za pretext do niego posłużyła rzeź galicyjska. Autor z wielką mocą i znajomością opisał stan Galicyi, tak pod względem moralnym jak ekonomicznym, działanie polityki austryackiéj na tę prowincyę polską, oraz winik jéj ostateczny: rzeź szlachty przez chłopów.

O ile ten list oburzył jednych, zachwiał drugich; o tyle obudził powszechną ciekawość w wywiedzeniu się o nazwisku autora. Wszystkie jednak posądzenia w tym względzie, opierają się dotąd na samych domysłach. Rzeczą wszakże zdaje się być nie wątpliwą, iż go pisał mieszkający w kraju i Polak, nie zaś Moskal, jak niektórzy mniemają. Trudno cudzoziemcowi przejąć się uczuciami które w liście są wyrażone; trzeba było być Polakiem żeby je mieć i potrafić wymówić.

Nietylko sama potęga rozumowania i śmiałość, może nadzwyczajność propozycyi uderzają w tym liście, uderza nadto nowość zdrady. Autor nie jest podobny do swych poprzedników, nie gardzi on swym narodem, nie rzuca klątwy na przeszłość Polski, nie złorzeczy ani jéj historyi, ani instytucyom, owszem, mówi o tém wszystkiém z uwielbieniem, z miłością i żalem: w wielu miejscach jest poruszającym, dlatego jest niebespieczniejszym. Do konkluzyi swéj przychodzi przez taki szereg prawd, iż sama konkluzya zdaje się być najprawdziwszą, najnaturalniejszą, i każdego zmordowanego obecnym stanem Polski i nie rozważającego kwestyi różnostronnie, może zachwiać, w błąd wprowadzić i do podłości popchnąć.

Opisawszy z mocą i prawdą stan Galicyi, rzeź tarnowską, usposobienie chłopów, położenie szlachty, machyawelizm rządu austryackiego, niegodziwość i bezczelność Metternicha; przeprowadziwszy czytelnika polskiego przez uczucia ojczystych wspomnień, przywoławszy mu na pamięć zniewagi i poniżenia których ród jego doznaje od tak dawna od *cudzoziemców;* przywiodłszy go do żalu, oburzenia, zwątpienia, rozpaczy, autor listu robi mu propozycyą — propozycyą samobójstwa.

Jakoż, propozycya dobrowolnego wcielenia się nazawsze Polski do Moskwy, propozycya wynarodowienia się, zmoskalenia się bez restrykcyi i warunku, jest propozycyą najhaniebniejszego narodowego samobójstwa. Anonym usprawiedliwia ją koniecznością. Polska jest wynaradawiania i niszczona pomimo jéj oporu, Polacy doznają samych złych następstw smutnego położenia ich ojczyzny, niech zmienią postępowanie, niech się przeistoczą, niech poddadzą się dobrowolnie temu co dziś znosić muszą poniewolnie, a czekają ich korzyści jeśli nie narodowe, to indywidualne, jeżeli nie jako Polaków, to jako ludzi, mających cel wyższy w działaniu, bo dobro ludzkości, któréj imperyum rossyjskie stanowi część tak przeważającą.

Rozumowanie to nietylko jest fałszywe, sofistyczne, ale jest nie honorowe, niegodne szlachcica, w którym płynie krew rycerska. Walczyć i bronić się do śmierci, jest cnotą rycerską; poddawać się bezczestnie na wiarę i łaskę nieszlachetnego nieprzyjaciela, jest przymiotem nikczemnych. Ma Polska ginąć, niechże ginie z ręki obcéj nie własnéj; mają Polacy być niewolnikami, niechże będą z musu nie dobrowolnie.

Ale anonym w rozwinięciu propozycyi swéj użył tylu pozorów prawdy, otoczył ją tylu nadziejami korzyści, związał ją z tak ważnemi kwestyami przyszłości, iż szczegółowy rozbior jego konkluzyi widzi się nam koniecznym.

Nie możem mu robić zarzutu, aby chciał jak inni, mniéj śmieli lub więcéj skryci, utopić Polskę w spodziewaném imperyum słowiańskiém; on w tym punkcie jest szczerszym. Nie radzi Polakom zostać wprzód Słowianami, aby razem z innymi uznać pierwszeństwo Rossyi i przyznać jéj zwierzchnictwo nad całym rodem słowiańskim; idzie on wprost do celu, i ponieważ Polacy są już Słowianami, przeto życzyłby im wszystkim zostać Moskalami, a to dla ich własnéj

korzyści i przez nienawiść do *cudzoziemców*, to jest do Niemców. O Polszcze jako państwie nie ma mowy, anonym ją poświęca nieubłaganéj konieczności; rzecz więc tylko idzie o Polaków, których położenie się zmieni, ze zmianą ich usposobień względem Rossyi. « Od chwili, powiada, kiedy przestaniemy być niewolnikami, pan nasz musi mimowolnie zostać naszym bratem. » Moskal *musi* zostać naszym bratem; jaka ofiara z jego strony, jaki dla nas zaszczyt!

« Szlachta polska woli zapewne iść z Rossyanami na czele cywilizacyi słowiańskiéj, młodéj, silnéj i pełnéj przyszłości. » — Cywilizacya słowiańska pod przewodnictwem Moskwy, jestto cywilizacya moskiewska, czyli ciemnota, niewola i schyzma. Albo anonym sam się myli, albo działa podstępnie, twierdząc że Polacy mogą odegrać wcieliwszy się do imperyum rossyjskiego taką rolę, jaką odegrali Grecy wcieleni do imperyum rzymskiego, lub jaką dziś tam odrywają Niemcy z prowincyj nadbaltyckich.

Urządzenie państw dzisiejszych jest zupełnie odmienne od urządzenia imperyum rzymskiego, i po przykłady w tym względzie do starożytności udawać się nie można. Zupełnie w innėm położeniu są względem siebie narod polski z moskiewskim, aniżeli był narod grecki z rzymskim. Rzymianie kształcili się na literaturze greckiéj, uczyli się pogrecku, w Rzymie były bubliczne katedry języka i filozofii greckiéj; Moskale nietylko nie uczą się popolsku, gardzą literaturą polską, ale swój język i swoją literaturę, a jaką literaturę! narzucają Polakom. Rzymianie wprowadzali do siebie oświatę grecką, Moskale wprowadzają do Polski swoją ciemnotę; poniszczyli nasze wyższe zakłady naukowe, powywozili nasze biblioteki, porozpędzali naszych uczonych. Rzymianie oświaty pragnęli, Moskale jéj się boją, dlatego nie od Polaków oni chcą się oświecać i kształcić, ale owszem Polaków pragną zbydlęcać i do swojego poziomu szykować. Czy już tego dopięli wczęści? niech anonym zajrzy do prowincyi zabranych, zostających oddawna pod wpływem cywilizacyi moskiewskéj.

Przykład Niemców z prowincyi nadbaltyckich również służyć nie może. Niemcy górowali nad Moskalami, bo w prowincyach tych zostawione było dawne urządzenie: narodowe szkoły, akademie i miejscowe wolności. Czy tak Moskwa postępuje z Polską? niechno i w prowincyach niemieckich zostanie zaprowadzony system moskiewski, ku czemu porobione już są wszystkie kroki, a ujrzym co się stanie z Niemcami, i czy będą oni grać w Rossyi taką rolę jaką tam dotąd odgrywali.

W dwóch tylko razach mogliby Polacy wywierać wpływ na Rossyą: albo zajmując wysokie pozycye rządowe, albo wlewając w jéj łono swą oświatę, swe zasady, swoją cywilizacyę. Co do tych ostatnich, wiemy iż im wszelka jest zamknięta droga: oświata, zasady wolności, cywilizacya z despotyzmem w parze iść nie mogą. Polacy więc jako Polacy, ze swém wykształceniem i zasadami na Moskwę wpływać, ani jéj cywilizować nie mogą; Polak zaś zmoskalony, jest taki Moskal jak każdy, jeszcze gorszy, i rodowitego Moskala ani oświecić, ani odrodzić nie może.

Co zaś do wysokich urzędów, te wszystkie dla Polaków są zamknięte. Bardzo wielu już się ich zmoskaliło, a patrzmy, iluż doszło do wzniosłyh pozycyi? Pełno ich w służbie wojskowéj i cywilnéj, i do jakichże doszli godności? W wojsku najwięcéj do sztabsoficerskich, a w służbie cywilinéj użyci są do urzędów i czynności najnienawistniejszych i najwzgardliwszych, lub najmniéj znaczących politycznie. Sprawniki, assesory, szpiegi, piszczyki, felczery, oto godności zostawione dla Polaków; jeżeli zaś zajmują niektóre zaszczytniejsze i znakomitsze pozycye, to w zawodach specyalnych, jak lekarskim, inżynierskim, lub intendentury, gdzie rola polityczna jest żadna.

A więc, pozor służenia ludzkości przez Rossyą, pozor osobistych nawet korzyści upada; dla Polaka zmoskalonego pozostaje w zysku sr om, pogarda i przekleństwo. Polska zmoskalona, nie może z Moskwą iść na czele cywilizacyi słowiańskiéj, bo Moskwa jestto barbarzyństwo, despotyzm i niewola; trzy przeczenia, trzy hamulce, nie zaś promotory cywilizacyi.

W jednym ustępie swojego listu, anonym porównywając czynności rządu austryackiego z rossyjskim, mówi jakby na żart, że Romanów za nadto jest człowiekiem honorowym, aby miał znieważać swe ofiary, że w obec niego wszyscy poddani są równi, że w Rossyi wszystko wykonywa się przez organa prawne, a zatém że jest prawo, że jest sprawiedliwość, nie masz gwałtu i nadużyć.

Podobne twierdzenia nie są zapewne skutkiem niewiadomości ale bezczelności. Jako, Romanów jest szlachetnym, jest honorowym, nie znieważa Polaków, nie urąga swoim ofiarom? Nie sięgamy po za rok 1830, bierzemy ostatnie jego nad Polakami zwycięztwo. Któż opisze katusze, zniewagi, obelgi, upokorzenia i urągania których się on dopuścił nad zwyciężonymi! Pastwił się i mścił nad nimi, nad ich żonami, dziećmi, rodzicami, krewnymi; nie oszczędził im żadnych obelg i poniżeń; tych których swą zemstą dosiądz nie mógł, onieslawił, zbezcześcił; pisma jego urzędowe nie nazywały inaczéj emigrantów, jak rozbójnikami, złoczyńcami, wyrzutkami polskiéj społeczności. Lżył naród polski, urągał jego nieszczęściu w sposób jaki tylko mógł: przez swe ukazy i postanowienia, przez swych urzędników i skrybów, sam swemi usty nareszcie. Któż nie pamięta mowy jego do municypalności warszawskiéj, któż nie zna jego rozporządzeń względem Polaków? świat cały już Cara osądził za to, i bezecności austryackie nie zmażą piętnastoletniéj historyi Mikołaja, pisanéj krwią i łzami Polaków.

Wszyscy poddani są równi w obec Cara? bezwątpienia, wszyscy są niewolnikami i takiéj równości radzi anonym oddać się Polakom dobrowolnie! Niewola narzucona przemocą nie hańbi człowieka, hańbi go niewola dobrowolna; Polak okuty gwałtem w kajdany, może je wlec do czasu ze spokojném sumieniem, z pogodném czołem, z dumą i godnością człowieka wolnego, oczekującego bezprzestannie chwili wolności do któréj nigdy nie przestał mieć prawa; Polak oddający dobrowolnie kark w obrożę carską, hańbi się i nikczemni, traci szacunek nawet swego pana i wyrzeka się na zawsze prawa do swobody.

W Rossyi są prawa, są organa prawne! to żarty. W Rossyi jest car, jest wola carska i jest knut: oto

trzy główne pierwiastki rossyjskiego kodexu. Arbitralność, bezprawia i gwałty : oto środki moskiewskiego rządzenia. Wzajemne stosunki i obowiązki panującego z poddanymi, polegają na kaprysie pierwszego, a na ślepém posłuszeństwie tych ostatnich. To co się Carowi należy od poddanych, a wszystko mu się należy, bywa wykonane ze srogością, pobarbarzyńsku; co zaś Car winien poddanym: jako opiekę, bezpieczeństwo, sprawiedliwość, to zależy od przypadku. Kto w Rossyi, a mianowicie w Polszcze jest pewnym że nie pójdzie w sołdaty, na Sybir lub nie zgnije w więzieniu? kto może zaręczyć kładąc się,że przepędzi noc u siebie? kto może spodziewać się, że otrzyma sprawiedliwość? Twierdzić że są prawa, że są organa prawne w kraju, w którym wszystko polega na kaprysie, na samowolności panującego; lub na gwałtach, bezprawiach, przekupstwie i spodleniu jego zbirów, jest to bezczelnością, jest urąganiem rzeczywistości. Zachęcać Polaków aby się zleli wieczyście i dobrowolnie z tym krajem, aby wspólnie z Moskalami nieśli *cywilizacyą* moskiewską do innych ludów, aby dopomogli Moskalom podbić pod swe *prawa* resztę Słowian, — jest bezecnością, jest zbrodnią.

Nic prawdziwszego nad opis przez anonyma odwiecznego blisko położenia Polaków. Zaiste, od lat ośmdziesięciu wiodą Polacy żywot męczarni i boleści, nadziei lub rozpaczy; od lat ośmdziesięciu walczą z losem : czoło wybor ich obywateli ginie w wojnach, w więzieniach, w katuszach, na wygnaniu; — od lat ośmdziesięciu leją się strumieniem krew i łzy synów i córek Polski, ciągłe zrywania się i ciągłe upadki; pokolenie za pokoleniem idzie na śmierć i męczarnie za niepodległość ojczyzny, każde ma swe zwycięztwa i swe przegrane, swe pieśni radośne i swe hymny żałobne; — od lat ośmdziesięciu męczą się Polacy w krwawéj patryotycznéj pracy, a wszystko daremnie i na pozor coraz gorzéj z ich krajem; — o! w takim stanie rzeczy, dziwić się nie można iż są zwątpienia, rozpacze i upadki; dziwić się raczéj trzeba wytrwałości i coraz nowym przedsięwzięciom.

Lecz w tém właśnie leży cała nadzieja przyszłości, w ośmdziesięcioletniem to passowaniu się ze śmiercią, leży świadectwo życia. Któryż kiedy naród przeznaczony na śmierć umierał tak długo? Nie śmierci więc Polski Bóg chce, ale życia, lecz życia wedle jego woli i jego zakonu. Pismo Ś. mówi, że « Mądrość Pańska zdobywa się na łożu boleści ». Mądrość w pojęciu chrześciańskiém, obejmuje w sobie wszystkie cnoty, do cnót przeto idzie się drogą pokuty, drogą boleści. Od lat ośmdziesięciu Polska rozciągnięta jest na łożu boleści, cierpienia jéj i męki mająż się skończyć jéj kaźnią, jéj spodleniem, jéj samobójstwem; nie zaś oczyszczeniem, uświęceniem i życiem wolném i takiém jakiego Bóg po niéj żąda?

Prawda, w próbach tak długich i ciężkich, duch ludzi słabéj wiary może zachwiać się i upaść, nadzieja odstąpić; ależ powołaniem « umysłów wybranych, tych pasterzy zbłąkanéj trzody » o których mowi anonym w swym liście, nie jest popychać ich do rozpaczy, do spodlenia się, do odstępstwa, lecz podnosić, ukrzepiać, oczyszczać i w wierze w lepszą przyszłość utwierdzać.

Anonym w liście swym okazał, iż umysłem należy do tych ludzi wybranych, lecz nie wiarą, nie mądrością. Gdyby on z tak długich prac, cierpień i boleści narodu polskiego, umiał wyciągnąć mądrość pańską, nie doszedłby do takiéj konkluzyi, aniby zszedł do takich propozycyi jakie robi Polakom. W propozycyach swych nawet jest nie bacznym, nie konsekwentnym; mówi *np.* w jedném miejscu, iż Polska żyć już nie może, iż umarła; w drugiém znów że Polacy wcielając się do Rossyi dobrowolnie i chętnie, mogą ją ożywić, odrodzić. Jakże trup może ożywiać i odradzać? Ale sprzeczność ta się tłómaczy; anonyma z jednéj strony uderza silne zycie Polaków, z drugiéj śmierć polityczna Polski. W niecierpliwości i niewierze, straciwszy nadzieję w byt polityczny Polski, radzi on Polakom poświęcić swą żywotność na korzyść innéj społeczności, i w widokach już osobistéj, jeżeli nie narodowéj korzyści; jestto jeśli nie podstępne, nie zdradzieckie, to dużo występne i niebaczne.

Zaiste, Polacy mają wiele narodowego życia, więcéj jak go mieli lat temu ośmdziesiąt, i życie to należy do Polski; nie godzi się go ani marnować niepotrzebnie w niebacznych próbach, ani odstępować przez rozpacz na korzyść obcego interesu. Trzeba go wzmacniać, krzepić, rozszerzać i czekać pory; Bóg zeszle okoliczności i da wszystko, trzeba tylko mu ufać, pracować nad naprawą umysłu i serca i prosić go aby uchował naród od zwątpienia, od rozpaczy; aby nasze wybrane umysły, tych pasterzy zbłąkanéj trzody podniósł, ukrzepił i na dobrą sprowadził drogę.

W. T. do S. W.

Zbolałą duszę nadziei zawodem
Tęskne trapiły marzenia,
A rzeczywistość tchnienia swego lodem
Lube gasiła wspomnienia.
Gdy myśli Twoje pobożne, ojczyste,
Z uczucia zabrzmiały siłą,
Gdy serce Twoje tak wielkie, tak czyste,
W Twoich się myślach odbiło!
Po równych stratach, po sroższych cierpieniach,
Zkąd w Twéj duszy tyle męztwa,
Że z jasném czołem, z wytrwaniem w spojrzeniach,
Unosisz wieniec męczeństwa?
Zkąd w piersiach głosu pozostało tyle,
A w sercu żar taki tleje
Żeś wskrzesił czucie — i rozpaczy chwile
Zamienił — jeszcze w nadzieję?
Wiara to tylko i moc silnéj woli
Z miłością kraju złączona,
Dokaże cudów — wybawi z niewoli,
I samą przemoc pokona.
Dzięki, stokrotnie Ci dzięki, Pielgrzymie!
Za myśl zbudzoną z uśpienia,
Ożyje w czynach, wielka myśl co drzymie
Pod utrudzeniem cierpienia.
Po Twych wieczorach i w niewieściém łonie,
Zadrżały serca ożywionéni biciem,
I w ścisłą jedność złączyły się dłonie,
I odrodzoném pierś wezbrała życiem.
Przy Twych wieczorach na kolana zgięte,
Złożyły ręce, przysiądz Ci gotowe;
Że w sercach zapisały Twoje rady święte
I ojczystą nad wszystkie ukochały mowę.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Hamburgska, z Krakowa 15 Lipca. Rzeczpospolita Krakowska, dla pokrycia nadzwyczajnych wydadków które ten kraj od pięciu miesięcy ponosić jest zmuszony, ma zamiar zaciągnąć 2,000,000 złr. pożyczki. Tymczasowy rząd spodziewa się to uskutecznić, już środkami miejscowemi, już to stosunkami z Hamburgiem.

— *Wiadomości Berlińskie*, z Poznania 23 Lipca. « Tutejsi polityczni więźniowie, cieszą się bez przerwy najłagodniejszém obchodzeniem; mogą nawet z krewnymi pod kontrolą rządu listowną prowadzić korespondencyą. Często widzieć można powozy z damami zajeżdzające do warowni Winiary, dla odwiedzania krewnych. To samo ma się dziać w Sonnenbergu. Pozwolenia na trzydniowy pobyt w Prussach, które władze pograniczne z Polski miały prawo wydawać, zostały wstrzymane niewiadomo z jakiego powodu. »

« Angielski Rezydent w Krakowie, miał otrzymać od rządu polecenie, aby się więcéj handlowemi niż politycznemi zajmował sprawami, a to podczas trwania teraźniejszego rządu tymczasowego. »

Jestto jakaś bajka, albowiem rezydenta angielskiego nigdy w Krakowie nie było, aniśmy słyszeli aby takowy był świeżo mianowanym.

— *Merkury Szwabski*, z Poznania 21 Lipca. Dowiedział się rząd od prusko-polskich granic, jakoby sprzysiężeni Polacy byli z tymi którzy się za granicę schronili, w porozumieniu nieprzerwaném. Rząd pruski odkrył pocztę utrzymywaną przez gołębie, między Osiekiem i Strazburgiem, gdzie się naczelnicy rewolucyi krakowskiéj zatrzymali. Złapany jeden gołąb z korespondecyą, został odesłany do Berlina.

— *Gazeta Kolońska*, 25 Lipca, Sonnenberg. Litograf Kurnatowski umarł w skutek ran które sobie nanowo w więzieniu zadał. Dyrekor policyi Dunker, który tu od kilku tygodni przebywa, był dotąd jedynym inkwizytorem. Od kilku dni przybył kameralny assesor Gropius, z Berlina. Wkrótce przybędą tu trzéj inkwirenci z Poznania, i spodziewają się że śledztwo względem więźni, skończy się przed Październikiem. Pan Dunker ma tu krótko bawić, a ztąd do Poznania się udać. Dyrektor Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, został tu przywieziony. Więźnie z ludzkością są traktowani, i mają tyle wolności ile podobna.

— Drezno, 25 Lipca. Wyjazd obiecany Tyssowskiego został, jak mówią, do dalszego czasu odłożony. Miał rządowi oddać nie 20,000 talarów, jak *Gazeta Kolońska* utrzymywała, ale 70,000 tal. pochodzących z kassy wielickiéj. Ci którzy do niego zbliżali się, znaleźli w nim człowieka wykształconego wszechstronnie, wzniosłych uczuć i ambitnego.

— *Gazeta Augsburgska*, 22 Lipca z Poznania. Oprócz Jarochowskiego dyrektora, powieziony został do Sonnenberga pod strażą policyi, doktor Palicki.

— *Gazeta Trewska*, z Poznania 27 Lipca. Jak mówiliśmy, oparci na pewnéj zasadzie, że aresztowanie dyrektora Towarz. Kredyt. Ziems. Jarochowskiego, nie było pojedyncze, potwierdziło się teraz. Dziś rano pomiędzy 8mą a 9tą, stawił się w katolickiém Maryańskiém gymnazyum kommissarz policyi, ubrany po cywilnemu i żądał od jéj dyrektora rządowego, radcy Brettnera, wydania najstarszego syna Jarochowskiego, którego miał rozkaz odesłać do Sonnenbergu. Młody Jarochowski mający lat 18, jest pilny, spokojny i porządny młodzieniec. Z nim znajduje się jeszcze sześciu uczniów tego samego gymnazyum.

— *Gazeta Wrocławska*, Kraków 24 Lipca. Kommissya wojskowa śledcza, zdała rapport z ukończonych czynności generałowi Castiglione, dowódcy korpusu zaborczego. Wypadek onych jest następujący : na 1,250 powstańców uwięzionych, 200 wydano Austryi i Rossyi, 220 uwięzieni w Krakowie, dla oddania pod sąd, 830 wypuszczonych na wolność.

—Piszą z Wiednia 31 Lipca.—« Stosownie do postanowienia cesarskiego z 11 Lipca, Starostowie cyrkułów galicyjskich, Breindl de Wallerstern tarnowski i Czetsch de Lindenwald przemyślski, zostali ozdobieni kawalerskim krzyżem orderu Leopolda, z uwolnieniem od opłaty; a starostowie cyrkułów de Leserth wadowickiego, Brendt bocheńskiego, Bocheński sandeckiego i Przybylski jasielskiege, otrzymali szlachectwo austryackie, z uwolnieniem także od opłaty. Starosta tarnowski Breindl de Wallerstern przeniesiony został do Brünn, a na miejsce jego przeznaczony jest Czetsch de Lindenwald, były starosta przemyślski. »

Któż teraz będzie śmiał utrzymywać, że rząd naczelny cesarski, że Metternich nie upoważniał, nie nakazywał mordów? Breindl i Brendt, dwaj starostowie którzy rzeź urządzili i nią kierowali; którzy płacili za trupy, którzy przypatrywali się dobijaniu żyjących jeszcze ofiar, zostali ozdobieni krzyżami. Wkrótce spodziewamy się ujrzeć płynące cesarskie zaszczyty i godności na Szelę i innych rozbojników. Nie można było śmieléj natrząsać się z oburzenia Europy, urągać pamięci nieszczęśliwych ofiar; nie można było lekkomyślniéj i w większém zaślepieniu ściągać na się gniew Boży. Krew nie pomszczona tylu niewinnych woła o sprawiedliwość, Bóg nie przebaczy téj zbrodni i ukarze jéj sprawców, promotorów i wynagrodzicieli. Takiemi niegodziwościami gubią się rządy, przez takie zbrodnie idą państwa do upadku. Rząd austryacki ściągnął na się gniew Boży i przekleństwo ludów, czyny jego spełnione w Galicyi nie ujdą pomsty, dosięgnie go ona może nie zadługo, bo sąd i sprawiedliwość należy się temu, kto się naigrawa z sądu i ze sprawiedliwości.

— *Gazeta Kolońska*, 31 Lipca, z Poznania. « Sąd honorowy tutejszego korpusu oficerów, odsądził Pana M. jednego z oficerów Polaków w służbie pruskiéj zostającego, za pokazanie się na ulicy podczas sprawy Trąbczyńskiego w Poznaniu, od zaszczytu służenia królowi pruskiemu. »

« Podczas ostatnich ruchów w Polszcze, rozgłoszono jakoby Polska pod panowaniem króla pruskiego miała powstać. Na ostatnim jarmarku w Inowrocławiu, znajdowali się ludzie którzy płacili za towary, talarami dobréj próby mennicznéj, z popiersiem króla pruskiego i z napisem : Fryderyk Wilhelm IV, król polski. »

— *Gazeta Lipska*. List datowany z Wieliczki 20 Lipca zawiera następujące wiadomości o Galicyi. — Gdy gazety krajowe i zagraniczne głoszą o uspokojeniu zupełnem rozruchów chłopskich w Galicyi, zmuszony jestem prawdy im zaprzeczyć, bo sam jestem świadkiem rozruchów dotąd trwających. Chłopi ciągle mówić nieprzestają o wydarciu życia i majątku szlachcie. Głoszą że coś nowego podczas żniw nastąpi; tymczasem palą stodoły napełnione zbożem i obory i resztę niezrabowanych dworów. Nic nie masz pospolitszego jak widzieć kilka pożarów jednéj nocy, co się zwykle każdéj doby przydarza. W podróży mojéj z Wieliczki do Bochni, widziałem palące się Sławkowice, własność Barona Lipowskiego.

— *Gazeta Frejburska*, Od granic polskich 26 Lipca. « Amnestya z powodu zaślubin Olgi któréj z utęsknieniem po obu stronach Wisły oczekiwano, ogranicza się do liczby dziesięciu lub dwunastu osób. »

«Ostatnie wypadki w Xięztwie Poznańskiém, posłużyły za pretext rządowi pruskiemu, do zadania ciosu śmiertelnego pismiennictwa polskiemu. Według nowego prawa względem ogłoszeń peryodycznych, nawet miesięcznych i kwartalnych, pozwolenie ministra jest odtąd nieodzownie potrzebném. W skutku odmówienia tego upoważnienia, pięć głównych pism peryodycznych w języku polskim wychodzić przestało. Na ich miejsce powstało prowincyonalne dla Xięztwa Poznańskiego, pisane poniemiecku i wychodzące miesięcznie. Lecz sądzą, że doświadczy podobnego losu, jak pismo pod tytułem *Zwierciadło*, które umarło brakiem prenumeratorów. Rząd pruski wyrzucający polskiéj szlachcie Xięstwa Poznańskiego dążność do Pansławizmu, szerzonego przez Rossyą, obrał skuteczniejszą drogę do rozwijania tych idei, walcząc przeciwko pismiennictwu polskiemu. »

Dodać należy, iż administracya Towarzy. Kredyto. Ziemskie która dotąd odbywała się w języku polskim, ma na przyszłość odbywać się w niemieckim; toż administracya i korrespondencye kapituły z proboszczami.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.